

Wychodzi we Wtorek,
Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w mieście:
rocznie 10 złr.
dwierócznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 13 złr. 60 c.
dwierócznie 3 „ 40 „
miesięcznie 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje
przedpłatę i ogłoszenia T.
Biełkowski, przy Augustiner-
strasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 21. Marca.

„Przyjaciel Domowy“ i
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w ryku Nr. 118.
w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503 3/4
obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczne
wane wolne są od opłaty

Depesze telegraficzne.

Londyn, 19. marca. W izbie niższej wniósł Disraeli bil reformy, krórego treść jest już znana. Ogólne wrażenie było niepomyślne. Dozwolono pierwsze czytanie bilu. — Królowa duńska przybyła do Londynu. Wczorajsza burza zrzuciła wielkie szkody na morzu.

Bukareszt, 19. marca. Na wczorajszym posiedzeniu izby atakował prezydent izby Catargin bardzo silnie ministra Jana Bratiana za dawniejsze jego urzędowanie jako ministra finansów z powodu cofniętej ze stratą 60.000 lirów pożyczki w banku tureckim, i nazwał postępowanie jego niekonstytucyjnym. Lewica i centrum popierały ministra; deputowani zaś prawej strony opuścili wszyscy salę jeszcze przed głosowaniem.

Peszt, 19. marca. Cesarz oświadczył prymasowi Węgier, iż życzy sobie, ażeby mógł być jednego dnia z Cesarzową koronowanym.

Wiadomości polityczne.

Punktu ciężkości wewnętrznej polityki monarchji trzeba dziś szukać nie w Wiedniu lecz w Peszcie, gdzie przebywa teraz nie tylko sam Monarcha, ale także większa część gabinetu wiedeńskiego. Dla tego też szczerze są bardzo nowiny ze stolicy państwa. Na wzmiankę zasługuje tylko najświeższa wiadomość telegraficzna z Wiednia, podług której zamierza teraźniejszy minister wojny Fml. John ustąpić, a miejsce jego zająć ma Fml. Möring; tudzież panujący ciągle jeszcze popłoch na giełdzie, wywołany prawdopodobnie umyślnie przez spekulantów giełdowych rozpuszczeniem fałszywych, alarmujących pogłosek, jak na przykład, iż poseł rosyjski zażądał od rządu austriackiego wyjaśnień względem uzbrojeń, lub też, że Rosjanie wkroczyli już do Mołdawji i t. p. Przynajmniej dotychczas nie sprawdziła się jeszcze ani jedna z tych pogłosek. Zresztą zajęta jast po tej stronie Litawy uwaga powszechna wyłącznie prawie agitacją wyborczą w tych krajach, gdzie rozpisane zostały nowe wybory do sejmów, mające się rozpocząć temi dniami. Największy ruch w tym względzie objawia się w Krainie a dla sparaliżowania jego wydał już niemiecki komitet wyborczy dwie odezwy w niemieckim i słowiańskim języku, w których zbija twierdzenie stronnictwa narodowego, jakoby przy teraźniejszych wyborach do sejmów chodziło o obronę wyznania.

Nierównie ważniejsze są wiadomości z Węgier. Podług doniesienia „Lloyda“ miała odbyć się przedwczoraj w Peszcie wielka konferencja wszystkich tam obecnych ministrów, a mianowicie także pp. Beusta, Bee-

kego i Wüllerstorfa, którzy w niedzielę przybyli do Pesztu. Pobyt Cesarza w Peszcie przeciągnie się jeszcze aż do następnego tygodnia, co zdaje się wskazywać także przybycie marszałka dworu księcia Hohenlohe i radcy dworu Imhofa, które powołanie do Pesztu ma zostawać w związku z przygotowaniem do uroczystości koronacyjnej.

Wszystkie doniesienia z Węgier zgadzają się w tem, że pomiędzy kwestjami, które będą przedmiotem obrad na konferencjach ministerjalnych w Peszcie, będzie jedną z pierwszych sprawa kroacka. Oprócz tego mają być ułożone wnioski względem przeprowadzenia elaboratu komisji 67miej, który miał już wczoraj przyjść pod obrady pełnej izby, i jak to wnosić można z przedwczorajszego posiedzenia klubu Deaka, przyjęty zostanie prawie bez żadnej zmiany.

Zresztą słychać, że sprawa unji Węgier z Kroacją ma być na najlepszej drodze. Wiadomości z Pesztu o konferencjach węgierskiego prezydenta ministrów z kilkoma zaproszonymi tam znakomitościami kroackimi opiewają bardzo pomyślnie dla Kroacji, a korespondent „Pest. Lloyd“ zapewnia, że pożądanego z obu stron pojednanie nie natrafia już na żadne znaczne przeszkody.

W parlamencie niemieckim poruszył saski deputowany Schrapa stosunki Luxemburga i Limburga. Pan Bismark oświadczył na to, że Prusy nie zagrażały nigdy Holandji. Przed wybuchnięciem wojny miała tylko miejsce krótka rozprawa z Holandją, ponieważ Luxemburg należał do przeciwników Prus, i stanęła umowa, że nie będą przedsiębrane żadne kroki nieprzyjacielskie. Zresztą nie chce ani Lixemburg ani Limburg należeć do związku niemieckiego a Prusy nie będą wywierać żadnego nacisku, gdyż nie chcą wywoływać nowej kwestji europejskiej. Podobnie zbijał dalej p. Bismark obawy, iż południowe Niemcy mogłyby się sprzymierzyć z zagranicą oświadczając, że stosunki południowych Niemiec z północnymi zostały po zawarciu pokoju zagwarantowane traktatami. Jakoż widocznie ku potwierdzeniu tego oświadczenia ogłosił zaraz nazajutrz pruski „Staatsanzeiger“ równobrzmiące traktaty przymierza zaczepno-odpornego między Prusami a Badenem z dnia 17. sierpnia 1866. Te traktaty gwarantują obopólną całość terytorjalną i pomoc w razie wojny z oddaniem armji tych państw pod naczelne dowództwo Prus. Otóż wyjaśniła się teraz zupełnie tajemnica owych konferencji państw południowych w Sztuttgardzie, gdzie zgodzono się tak chętnie na przyjęcie pruskiego systemu wojskowego.

W francuzkiem ciełe prawodawczem skończyła się już dyskusja nad interpelacją pana Thiersa, i to — jak przewidywać było można — przejściem do porządku dziennego; ale mimo to jest mowa pana Thiersa ciągle jeszcze głównym przedmiotem zajęcia całego

świata politycznego nie tylko we Francji, ale i za granicami jej. Mając teraz całą jej osnovę przed sobą, nie możemy jak tylko powtórzyć nasze zdanie, że była to mowa świetna w swoim rodzaju, i że już dawno nie odzywał się z trybuny parlamentarnej we Francji głos tak śmiały i wymowny; ale mimo to wszystko niepodobna już dziś pisać się na zasady, z jakimi występuje ten zaskorupiały wyznawca legitymizmu. Pan Thiers przeżył się już zupełnie, i potrzebaby chyba wymazać z historii ludzkości cały okres dziejów nowożytnych, ażeby polityka, jaką doradza Francji, mogła być z korzyścią zastosowana. Pan Thiers potępia ryczałtowo całą najnowszą politykę Francji; poczytuje jej za błąd wielkie zjednoczenie Włoch, które zdaniem jego stało się podstawą zjednoczenia Niemiec, i oświadcza się stanowczo przeciw zasadzie narodowości, nazywając ją źródłem wszystkiego złego, z którego wypłynęły mianowicie zabór księstw nadelbiańskich, przewaga Prus w Niemczech i osłabienie Austrii, a przez to wszystko straszne zachwianie równowagi europejskiej, która zdaniem mowcy jest koniecznie potrzebna do zabezpieczenia pokoju i szczęścia świata. Wszystko to mają być w oczach pana Thiersa polityczne grzechy Francji, dla których naprawienia doradza on teraz stanowcze powstrzymanie dalszego rozwoju zasady narodowości i spodziewa się osiągnąć ten cel w drodze pokoju, za pomocą przymierza między Francją i Anglią, do którego przyłączyłyby się pomniejsze państwa a w końcu także i Austria. Pan Thiers niechce tedy wojny, lecz pokoju, ale do takiego pokoju, którego warunkiem byłoby zatamowanie prądu dziejów, możnaby dojść tylko po stosach trupów i po najkrwawszych walkach. Dziwić się zaprawdę potrzeba, że tak głęboki myśliciel i polityk jak p. Thiers, może odzywać się z podobnym zdaniem, że może niepojmować tego, iż właśnie zasada narodowości, która niezaprzeczenie stanowi tryumf ducha ludzkiego nad tysiącletniem panowaniem przemocy, a której podniesienie zawdzięcza Europa dzisiejszemu władzy Francuzów, jest jedynym dziś środkiem do przywrócenia owej równowagi, na której mógłby oprzeć się trwale pokój świata. I my zgadzamy się z panem Thiersem, że Francja w najnowszych czasach popełniła wielkie błędy polityczne, ale nie w tem, iż popierała zasadę narodowości, lecz właśnie dla tego, iż za mało ją popierała, zatrzymując się w połowie drogi, przezco nie tylko dała się prześcignąć wypadkom, ale nawet wydrzeć sobie z ręki ster dziejów, który dzierżyła przez długie lata z wielkim pożytkiem ludzkości.

Wybory do Kortezów hiszpańskich skończyły się już i wypadły naturalnie w duchu rządowym, gdyż stronnictwo liberalne i postępowe usunęło się zupełnie z wyborów i wybierano tylko takich kandydatów, których rząd oznaczył i niejako z góry mian-

nował. Narvaez pozwolił teraz tym członkom Kortezów dawnych, którzy podpisali protest i ratowali się ucieczką przed więzieniem i deportacją, powrócić bezkarnie do kraju; ale pewno żaden z nich nie zechce korzystać z tej łaski rządu, który stracił już zupełnie wiarę u narodu.

Otrzymana w Londynie depesza z Florencji donosi, że Papież dozwolił wojskom włoskim wkroczyć na terytorjum państwa papieskiego dla wytępienia band zbójceckich. W kołach klerykalnych ma panować z tego powodu wielkie oburzenie, które zresztą łatwo da się pojąć, gdyż tym sposobem mogą osiągnąć Włochy to, o co starają się wszelkimi sposobami od czasu odejścia Francuzów, mianowicie, ażeby powoli wziąć Papieża i całe jego terytorjum pod swoją opiekę. Gdy to się uda, natenczas będzie już kwestja rzymska rozwiązana.

W sprawie wschodniej prócz doniesień stambulskich o konstytucyjnych i liberalnych zamiarach stronnictwa młodo-tureckiego, które mówiąc nawiasem, są jeszcze bardzo wątpliwe, niema dziś nic ważniejszego. Nawet i co do dyplomatycznych rokowań i układów mocarstw gwarancyjnych krzyżują się ciągle tak sprzeczne wiadomości, że niepodobna z nich wyrozumieć, jak właściwie stoją rzeczy w tej chwili. I tak gdy półurzędowe doniesienia wiedeńskie ciągle jeszcze utrzymują, iż między Austrią, Francją i Rosją stanęło już porozumienie, ażeby skłonić Portę do zrzeczenia się Kandji na rzecz Grecji, zaprzeczają temu otwarcie półurzędowe organa francuskie, a głosy dzienników moskiewskich każą zgół powątpiewać o jakimkolwiek porozumieniu się Rosji z mocarstwami zachodnimi. Najgodniejszym wiary zdaje się być jeszcze doniesienie ze Stambułu, że poseł angielski Lord Lyons oświadczył Foadowi baszy, iż Anglja przemawiając za autonomją Krety, nie myśli wcale o popieraniu podziału Turcji, lecz owszem uznaje prawo monarchiczne Sultana do używania na wyspie Kandji takich środków, jakie uważa za potrzebne; Anglja pragnie tylko, ażeby Porta wykonała Hat-Humajum i w tym względzie ma Lord Lyons polecenie działać wspólnie ze wszystkimi innymi mocarstwami.

Polacy w parlamencie niemieckim.

W tym samym czasie, gdy z powodu interpelacji Thiersa toczyła się w stolicy Francji wielce doniosła dyskusja, odegrał się w stolicy pruskiej również ciekawy, nas się tycejący dramat parlamentowy, którego powodem była także zasada narodowości. Oto przy specjalnej debacie nad konstytucją związkową w parlamencie niemieckim wnieśli deputowani polscy swój oddawna już zapowiadany protest przeciw należności do związku północno-niemieckiego i otrzymali na to z ust pruskiego prezydenta ministrów odpowiedź, na jaką tylko zdobyć się może cynizm samolubstwa i bezczelność sztydzącej ze wszystkich przemocy.

Oto w krótkości przebieg posiedzenia, na którym toczyła się tak ważna dla nas sprawa:

Zaraz na początku rozpraw zabrał głos ks. Kantak, oświadczając, iż Polacy ze zadowoleniem przyjmują wszelkie dążności Niemców w celu zjednoczenia się ich na podstawie narodowości, o którą zasadę Polacy od stu lat waleczą. Polacy należą wprawdzie do państwa pruskiego, nie są jednak Niemcami i nie mają przeto nic wspólnego z związkiem niemieckim. Lecz nietylko Niemcy,

lecz i my mamy naszą narodową przeszłość, tysiącletnią historję, narodowe zwyczaje i da Bóg naszą narodową przyszłość. Niemcy mają wprawdzie pojęcie swych interesów i potrzeb, lecz nie naszych. Jakim więc prawem opierając się na zasadzie narodowości chcą oni właśnie ową zasadę co do nas zdeptać? nas mimo naszej woli wcielić do obcego ciała politycznego? Ludność polska wszędzie, gdzie miała potemu sposobność, we Frankfurcie, Erfurcie itd. wypowiedziała jasno swoją przeciwną wolę. Znacomieci historycy uznali podział Polski za polityczną zbrodnię; dotąd wina podziału ciążyła tylko na absolutyzmie, serce zaś ludu ze sympatją witało każde dążenie uciemiężonego narodu do jedności; nie zwalajcie więc waszą uchwałą winy rządów na barki narodu, którego jesteście reprezentantami.

W końcu mowy, Kantak złożył następujący protest:

„Zważywszy, że podług projektu konstytucji, przedłożonego parlamentowi państwa północno-niemieckiego zawierają „wieczny związek ku ochronie obszaru związkowego i obowiązującego w nim prawa, jako też ku ochronie ludu niemieckiego“, że przeto z wolnej woli niemieckie związkowe państwo na narodowej zakładają podstawie; zważywszy, że mocą tego projektu konstytucji kraje niegdyś polskie a dziś pruskiemu poddane berłu, które nigdy ani do państwa niemieckiego, ani też do byłego niemieckiego związku nie należały, zostają wcielone do północno-niemieckiego związku; zważywszy, iż leży to już w samej istocie zasady narodowości i prawa orzekania o sobie, by naród, który dla siebie i dla swego państwowego rozwoju powołuje się na tę zasadę, przyznał to prawo i innym narodowościom; zważywszy, że w skutek tego mogłoby być jako prawne uznanem utworzenie nowego państwa, wcielającego w siebie jako część integralną kraj rozszarpan zbrodnią podziału polskiego państwa przeciw jego woli; zważywszy że międzynarodowe układy zapewniają polskim krajom pod panowaniem pruskim narodową reprezentację, jako też instytucje i urządzenia, zabezpieczające ich narodowość, że zresztą jak wiadomo, wszystkie części państwa polskiego w granicach z r. 1772., pomimo podziału między trzy mocarstwa, stanowią między sobą jednolitą narodową i terytorjalną całość, a przeto polskie kraje pod pruskim panowaniem nie mogą być przeciw swej woli wcielone w inny narodowy niemiecki związek (porównaj akt konkluzyjny traktatu wiedeńskiego z 9. czerwca 1815 art. 1, 2 i 14; układ między Prusami a Rosją z 3. maja 1815 art. 1, 3. 22—28); zważywszy, że międzynarodowe ugody nie mogą być jednostrannie zniesione ani przez jedną ze stron ugodnych, ani też przez reprezentację jednej z nich, co zresztą uznały już strony ugodne przy poprzednich usiłowaniach rozszerzenia granic niemieckiego związku przez założenie protestu (porównaj okólnik kanclerza hr. Nesselrodego z 6 czerwca 1848., memorandum rządu francuskiego z 5. marca 1851. do wszystkich państw, podpisanych na wiedeńskim traktacie z r. 1815., i równoczesną notę lorda Cowley do ambasadora związku hr. Thuna), oświadczając podpisani w związku i zgodnie z protestem przeciw projektowi prawa wyborczego dla północno-niemieckiego związku przez ich ziemaków podanym do akt. izby d. 11. wrz. z. r. iż zamierzone przedłożonym projekcie konstytucji wcielenie polskich krajów pod berłem pruskim zostających do północno-niemieckiego związku zawiera naruszenie politycznych i narodowych praw Polaków, przysługujących tymże mocą wszelkich boskich i przyrodzonych praw, jako też przyznanych im pozytywnymi traktatami, zakładając niniejszem uroczysty protest

przeciw kompetencji izby do obalania układów międzynarodowych jednostronną uchwałą, i wcielenia do związku północno-niemieckiego krajów polskich pruskiemu berłu podległych

Berlin, dnia 18. marca 1867.

Pilaski. Jackowski. Kantak. Graeve. Szoldrzyński. Motty. Donimirski. Dekowski. Wegner.

Niegolewski. Chłapowski. Czarliński.

Po przyjęciu protestu, co jednak prezydent dopiero za ponownem żądaniem p. Kantaka uczynił, zabrał głos hr. Bismark.

„My również jak i posłowie z Poznańskiego jesteście wybrani, aby do skutku przyprowadzić związek północno-niemiecki, na podstawie tego ludność brała udział w wyborach. Jeśli więc mowa poprzedni wniośł protest, to dał nam dobitnie do zrozumienia, że protest ten wystosowany jest przeciw jednoci państwa pruskiego a podobny protest mógł być wniesionym jeśli nie z większym uprawnieniem, to zawsze z większą loiką przy sposobności obradowania nad konstytucją pruską. Muszę szczególnie przeciw temu wystąpić, jakoby znaczna ilość wyborców polskiej narodowości zgadzała się na podobne dążności i jakoby ci panowie otrzymali mandat do wypowiedzenia tych zdań w imieniu swych wyborców. Wiadomo jest bowiem, że właśnie mieszkańcy części pruskiej dawnej Rzeczypospolitej polskiej wielce są wdzięczni za dobrodziejstwo cywilizacji, które osiągnęli wskutek połączenia z pruską monarchją. Wdzięczność ową i przychylność uwadiali oni przy każdej sposobności nieudawo się dotąd spowodować ich do udziału jakimkolwiek od 15 lat przedsiębranem powstaniu. Zawsze oni występowali energicznie przeciw podobnym zachciankom. Przychylność tę udowodnili oni również na wszystkich polach bitwy, trudno przeto przypuścić, aby mieszkańcy ci teraz innego byli zdania i jakoby mowca poprzedni w ich przemawiał imieniu. P. Bismark przedstawił dalej agitację, których się dopuściła ludność polska podczas ostatnich wyborów w Poznańskim i zachodnich Prusach. Szczególnie księżom przypisywał mowca bardzo znaczną czynność w tych agitacjach, gdzie ludowi miano przedstawić, jakoby szło o obronę wiary i języka.

W dalszym toku mowy p. Bismark objaśnia historję zachodnich Prus, fałszując ją i wykazując, że Polacy przyszli do ich posiadania przemocą i krwią. Z równym prawem posiadamy i Poznańskie, któreśmy dwukrotnie zdobyli, a kto prawo zdobyczy neguje, ten zapewne nie czytał dziejów polskich. Polska bowiem powiększała się tylko za pomocą zdobyczy. Wskreszenie Polski jest niemożliwe, ponieważ do tego nie ma dość Polaków. W ziemiach dawnej Rzeczypospolitej nie ma więcej aniżeli 7 i pół mil. Polaków, bo 12 mil. są Rusinami. I czyż wszyscy ci Polacy chcą być pod rządami polskimi? Przeciwnie, owe miliony wcale nie wzdychają do poddaństwa pod władzę 300000 szlachty. Nieładźcie się tem, czego się możecie spodziewać. Zjednoczcie się przeto z większością naszych krajów, a my was serdecznie pozdrowimy.

W tym samym duchu przemawiał p. Saenger, poczem zabrał głos p. Niegolewski. Żałuje on, że w tak bolesny sposób przemawiają o dziejach Polski. Polacy byli przez wieki przednią strażą cywilizacji; bez Polaków Moskwiizm byłby wywarł nieobliczony wpływ na Europę, od czego ją strzegli Polacy. Teraz jeszcze Polacy wobec tego kolosu tak stali, że Rosja potrzebowała obcej pomocy. Dla czegoż państwa te Rosję wspierały, jeśli Polska tak jest małą i bez-

silną! To jedno wystarczy, aby ministrowi dowieść błędność jego statystyki. Pytanie, ile Polaków życzyłoby sobie własnego państwa, nieda się tu rozstrzygnąć, choćby łatwym było uczynić próbę i zaprowadzić głosowanie. Protest nasz opiera się na zasadzie narodowości. Każdy naród ma prawo do własnej mowy i zwyczajów swych, i do tego, aby niebył poddanym obcemu narodowi. Kongres wiedeński uznał nas jeśli nie za państwo, to przecież za oddzielny naród. My Polacy nigdy nie staniemy się Niemcami. Jak długo jeden tylko Polak oddycha, tak długo nie zrzeknie on się praw swych.

Korespondencje.

Praga czeska.

(M. W.) Kilka dni jeszcze, a p. Beust się przekona, że gwałt dokonany na sejmie czeskim nie wyrodził nic innego, jak tylko przeciw niemu samemu i jego systemowi wymierzona silniejsza opozycja, której nie zniszczą żadne reskrypta ministerjalne ani też matactwa i obelgi partii niemieckiej Herbsta i Plennera. Lecz idźmy dalej, i patrzmy na skutki kroku p. Beusta. — Idea panslawizmu wydobywa się znów na jaw, tem silniej, im większa presja rządów p. Beusta. „Naród“ Riegera i Palackiego upadł, lecz zasady tam głoszone zaszczyliły się, idea federacji wszech Słowian stała się tu pomocną. Postanowienie sejmu lwowskiego zraziło Czechów do Polaków, dziś Czesi kroczą śmiało i mogą to powiedzieć otwarcie ku urzeczywistnieniu ogólnej federacji. — Nie winimy tu Czechów, bo położenie ich jest może najdrażliwszem. Przeszło dwa wieki od klęski na Białej górze (1620) naród czeski gajotła obróza niewolnicza, wydierała zbolełemu i umęczonemu narodowi cywilizacja niemiecka ostatnie szczątki narodowości i tyrańska ręka cywilizatorów waliła w gruzy szczątki świetnej przeszłości męczeńskiego narodu. — Jakże potężnem było zerwanie się z prochu niewoli i służalstwa! Dziś ten naród przez godnych zaufania reprezentantów swoich staje w obronie praw swoich, praw im przynależnych, praw opartych na przeszłości, na niezatartych traktatach i zaprzysiężeniach królów własnych, — cesarzów austriackich. Czesi nie zrobią żadnych ustępstw, bo prawo słusności po ich stronie.

Nowo rozpisane wybory wypadną w tymże samym duchu. Riegerowskie „Ne dejme se“ znalazło odgłos w całych Czechach. Lista kandydatów ustanowiona przez komitet wyborczy jest jawnym i nie zbitym dowodem żelaznej wytrwałości i obstawiania przy prawach swoich. Blizka przyszłość odsłoni nowy widok na nowe pole walki, widok nowych zapasów narodu z bezprawiem i gwałtem, odsłoni nowe prawdy, które głośno i jawnie wyznają uciemiężone ludy. Mogę was zapewnić, że Czesi, jako dojrzały politycznie naród nie wejdą w ślad pobratymców swoich Galicjanów. Idea federalizmu zaledwie u was kiełkować zaczęła, już w początkach istnienia swego zdradziła brak stronnictwa, któreby tę ideę w życie wprowadzić zdołało, stronnictwa czysto narodowego, nowego zupełnie, stronnictwa demokratycznego.

Wskażecie może mężów z r. 1848. Biedny i pożałowania godzien każdy naród, któryby się dał leczyć tym lekarzom, nie mającym symptomów ni przyczyn bólów, nie mającym leków na te bole w szkatule leków swoich. Innemi, nowymi drogami idą teraz narody. — A u was nieznanie te drogi. Dziennik wasz znaczy tę drogę. Inne dzienniki polskie wahają się jeszcze, a właśnie mecenaszy starej daty wstrzymują biedny naród jeszcze. Czyż ci panowie nie myśłą znowu nad nowym feniksem? Dziwny też to byłby raróg? Lecz dość o tem...

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Deputacja Rady miejskiej tarnopolskiej, złożona z pp. Mandla burmistrza, i członków Rady dra Czyllika i M. Regla, wręczyła we wtorek d. 19. b. m. J. Eksc. p. Namiestnikowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Tarnopola. J. Eksc. przyjął uprzejmie deputację, i rozpytywał o stosunki i potrzeby Tarnopola.

— Plakat rozlepiony po rogach ulic miasta naszego, zapowiada jakiś Reunion wieczorny w ruskim domu narodowym, gdzie przy muzyce dostać będzie można potraw gorących i zimnych, wina, piwa, (zapewne i wódki?) Wchodzący płać za wstęp 20 cent., a dzieci niżej 10 lat 10 cent. — Nie lada to myśl cywilizatorska, sprowadzać małe dzieci na takie wieczorne a raczej nocne zabawy. Nawet Moskale nie zdobyli się jeszcze na taki koncept — szczepienia rozpusty w młodym pokoleniu — choćby i w obecności rodziców.

— W pierwszych dniach czerwca b. r. odjedzie ze Lwowa do Wiednia osobny pociąg kolejowy, celem przewiezienia podróżnych do Paryża na wystawę światową. Pociąg ten mieć będzie tę główną zasługę, że osoby udające się do Wiednia czy do Paryża, podróż tę odbędą za połowę ceny. Bilety wydane na podróż towarzyską osobnym pociągiem służyć będą do powrotu w ciągu jednego miesiąca dowolnym pociągiem. Blizszą wiadomość zasięgnąć można w wydawnictwie „Dziennika Polskiego“

— W Żerawie, w powiecie Zaleszczyckim, poniósł śmierć przez zmarznięcie włościanin Dmytro Uhryn, pijak nałogowy; — w Wołczkowcach Eudoksja Mako-wyczuk, żona włościanina, odebrała sobie życie dnia 1. bm. przez obwieszenie, jak się zdaje, w skutek choroby umysłowej.

— Według nadesłanego sprawozdania czynności zakonu braci miłosierdzia w Krakowie w r. 186., pokazuje się, że zakon ten w zeszłym roku przyjął 217 chorych, udzielając im opieki, lekarstw i pożywienia, a to bez różnicy stanu, narodowości i religii. Z tych umarło tylko 47 chorych.

— W Horocholinie, w powiecie Bohorodczany, spaliły się dnia 13. bm. budynki gospodarskie na plebanji, t. j.: stajnie z inwentarzem, spichlerz ze zbożem i wozownia ze wszystkiemi znajdującymi się w niej przedmiotami. Parobek, który spał w stajni, znalazł śmierć w płomieniach.

— Rada miejska w Tarnowie nadała obywatelstwo honorowe księciu Władysławowi Sanguszce i x. Józefowi Martusiewiczowi, kanonikowi. Księżę Sanguszko był bowiem szczególnym protektorem kasy oszczędności, a ostatniemi czasy utworzył dla ubogiej młodzieży z Tarnowa pięć stypendjów w kwocie 500 zlr.

— W Wiedniu skradziono ze sztabu głównego kartę Wołoszczyzny, sporządzoną przez austriackich oficerów na rozkaz rządu austriackiego. Karta ta kosztowała 80.000 dukatów — a za kopję jej odprzedaną rządowi w Łoskiemu, zapłacił tenże 20.000 dukatów. Zważywszy, że karta ta obejmowała 112 do 120 kart, że przeto stanowiła sporą paczkę, pojąć trudno, jakim sposobem mogła zostać skradzioną, szczególnie, że karty sztabu zostają pod ścisłą kontrolą. W obec możliwości na Wschodzie zawikłań, może to być strata bardzo dotkliwa.

— W Berlinie skazany został pewien starozakonny i dość zamożny kupiec z Galicji, na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie sobie parasola w fabryce tychże.

— We Florencji, gdzie przez zimę bawi rosyjska wielka księżniczka Marja Leuchtenberg, zdarzył się niezwykle wypadek. Na balu bowiem danym przez księżniczkę, dama jej pałacowa hr. Tolstoj poślęła przy wieczery kosteczkę z bekasa, która zraniła jedną z arterji tak dotkliwie, że hrabina natychmiast dostała kurcze i po 36godziennych boleściach umarła.

— Wczorajszy koncert towarzystwa muzycznego dany w sali ratuszowej, nastręczył nam sposobność poznać śpiew, jednego z rozbitków opery krakowskiej p. St. Niedzielskiego. Głosem pełnym, czystym i dźwięcznym odspiewał on dwie arje: „Śpiewak w obecnej stronie“

i „kwiaty“. Mianowicie tym drugim śpiewem zachwycał słuchaczy i zjednał sobie huczne oklaski. P. Karol Kozłowski odegrał na skrzypcach „Adagio elegique“ Wieniawskiego i „Capriccio“ Dawida. W obu tych sztukach mistrzowską ręką tknął w najdelikatniejszą strunę duszy słuchaczy i rozwinął niezwykłą technikę. P. Lech Nowakowski wygłosił komieczną powieść Syro-korli „o Zabłockim i o mydle“, ze zwykłym sobie humorem. Na zakończenie odegrano „Kwartet“ Mendelsohna — który, zarówno jak pierwsze „Trio“ Rubinsteinowa wykonany był z wielkiem zadowoleniem.

Gospodarstwo i przemysł.

— Postanowieniem z dnia 23. lutego, zatwierdzone zostały statuta prowincjonalnego banku akcyjnego w księstwa Poznańskiego w Poznaniu. Kapitał tego banku w ilości 500.000 tal., złożony został przez subskrypcję w gronie większych właścicieli dóbr, druga połowa w takiej samej sumie, wystawiona będzie na subskrypcję publiczną.

— Z dniem 16. b. m. zaprowadzoną została ekspedycja poczty w Białowie w obw. sanockim.

— Z powodu ciągle ponawiającej się zarazy bydła w Galicji, rząd saski zakazał wszelki przypęd bydła opasowego z tej prowincyi do Saksonji.

— Handel nierogacizną na Szlaku pruskim, jest mocno ożywiony. W Wrocławiu w zeszłym tygodniu było na targu 3157 sztuk, które rozkupiono bez przeszkody; za 10 funtów wagi tłustego towaru płacono 16—17 talarów, średniego 15 tal., a pośledniego 13 tal. Za nierogacizną z Galicji i Węgier dopytywano się najwięcej.

— W Banacie, szpichrzu węgierskim, ceny zboża doszły do niepraktykowanej tam wysokości. Tak notowano w Temeszwarze d. 15. b. m.: mierzycę pszenicy po 5.35, żyta 4.30, kukurudzy 3.25, jęczmienia 3.20, owsa 1.80. Z wiosną spodziewają się jeszcze większych cen, zwłaszcza, że zapasy zostały już zupełnie wyczerpane.

— Z końcem lutego rozszerzyła się zaraza bydła w 27 miejscowościach powiatów: kałuskim, żydaczewskim, żurawieńskim, rohatyńskim, przemysłańskim, drohobyckim, bohorodezańskim, nadworniańskim, śniatyńskim, borszczowskim i skałackim. Zwracamy przytem uwagę na środek zabezpieczający od zarazy księgo-suszu, podany w ostatnim nrze czasopisma „Przyjaciół Domowy“, który według orzeczenia znawców okazał się wielce zbawienny w tej klęsce.

— Wiedeń 18. marca. Spędzono na targ 2594 wołów, między temi 605 galicyjskich. Sztukę w przecięciu 480—(50 funt. płacono po 122—165 zł., cetnar za 24, 26, 50 zlr.

— „Odeski wiestnik“ donosi, że na Kaukazie znajduje się mnóstwo źródeł nafty, które w braku fabryk leżą odłogiem. Znakomite źródło w Kudako wydaje naftę nieustępującą pensylwańskiej — zupełnie bez koloru, bez odoru i dającą światło jasno-białe. Dziennie wydaje to źródło 4.500 wiader.

Ogłoszenie przedpłaty na

„Dziennik polski“,

który począwszy od 1go kwietnia 1867 wychodzić będzie codziennie.

We Lwowie:

kwartalnie 2 zlr. 50 c.; miesięcznie 85 cent.

z przesyłką pocztową codzienną kwartalnie 3 zlr. 40 c.; miesięcznie 1 zlr. 15 c.

albo trzy razy na tydzień kwartalnie 2 zlr. 50 centów.

Przedpłata na „Przyjaciela Domowego“, który jako dodatek wychodzi co tygodnia w arkuszu in folio, wynosi ćwierćrocznie 1 zlr. 5 cent. Numera z ubiegłego kwartału są do nabycia za cenę 1 zł. 5 c.

